

Handelsman, Marcelli

Z najnowszej historyografii niemieckiej

Przegląd Historyczny 2/1, 116-125

1906

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

SPRAWOZDANIA.

Z najnowszej historyografii niemieckiej.

Simmel wyraził następujący aforyzm: „Człowiek, którego poznajemy, jest wytworem przyrody i historii, człowiek zaś, który poznaje, — tworzy i przyrodę i historię“. W tem zdaniu wyłożył on jaknajogólniej jedno z najgłębszych zagadnień historycznych, a mianowicie: Jakie jest stanowisko człowieka wobec historii, jeżeli przez historię pojmować należy naukę o tem, co było (w popularnem tego słowa znaczeniu), jeżeli w historii widzieć naukę. Aforyzm ten określa nadto założenie wszelkiego podziału historii i umożliwia przez swe dosadne, ostre podkreślenie różnic, zrozumienie takiego podziału.

Człowiek w historii, jako przedmiot badania, występuje w najściślejszym związku ze zjawiskami życia społecznego, bądź to jako ich twórca, bądź też tylko, jako bierny uczestnik tego, co się dzieje. Człowieka wyodrębnionego nie spotykamy; możemy go oderwać od tła, z którym jest organicznie związany, ale zrozumieć go bez tego tła nie możemy. Nauki historyczne zajmują się człowiekiem społecznym, mówiąc ściślej — człowiekiem w społeczeństwie, społeczeństwem samem. Ale zbadanie zmian, zachodzących w jednym, lub w kilku nawet społeczeństwach, zrozumienie rozwoju, jakiemu one podlegają, nie wystarcza i nie może wystarczyć żywotnemu umysłowi człowieka. Umysł ludzki dąży stale do ogarniania możliwie najszerszych widnokręgów, do przenikania tajemnic życia. Nie zatrzymuje się na zbadaniu życia jednego społeczeństwa, chce bowiem znać i rozumieć rozwój społeczeństwa wogóle. Dąży on do wytworzenia pojęcia wyższego, do wytworzenia wspólnej całości, co pozornie daje się osiągnąć przez zestawienie odpowiednich części składowych. Nie można jednak mniemać, że samo uszeregowanie faktów, zjawisk życia poznanych społeczeństw ludzkich, albo nawet zespolenie masy materiału, jakiego dostarczają badania poszczególnych społeczeństw, — w jedną całość, wypełni zadanie historii powszechnej.

Miejsce nader drobiazgowych i bogatych w szczegóły opracowań zajmuje dzisiaj nowy rodzaj twórczości. Praca skierowana jest ku temu,

aby ze szczegółów, z olbrzymiej masy materiału, osiągnąć uogólnienie, aby odtworzyć rysy zasadnicze rozwoju ogólnego. Zadanie historii obejmuje w takim wypadku określenie zasad rozwoju historycznego, stawia sobie, jako cel, wyjaśnienie istoty życia dziejowego i streszcza się w dążeniu do wykrycia praw, rządzących zmianami, jakim to życie podlega. Historia powszechna staje się tedy teorią ogólną rozwoju społecznego, nauką, która bada człowieka w społeczeństwie. Historia taka będzie konieczną podstawą badań szczegółowych, nie roszcząc sobie jeszcze pretensyi do niezmienności swych twierdzeń: wszelkie postępy badań społeczeństw poszczególnych, będą musiały odbijać się na konstrukcjach ogólnych. Będzie ona wreszcie wyjaśnieniem zagadnienia, jakie Simmel określa w zdaniu: człowiek, którego poznajemy, jako wytwór przyrody i historii.

Ale obok tego nasuwa się zagadnienie drugie: o stosunku człowieka do jego poznania historycznego,—zagadnienie bardziej może istotne, niż pierwsze, gdyż na nim to spoczywa uzasadnienie pierwszego: Skąd powstaje możliwość odtwarzania praw rozwoju i czy wogóle możliwość taka istnieje? Nadto, co nas upoważnia do uznawania „sensu“ w rozwoju i jakie mianowicie środki pozwalają nam na jego poznawanie. Wreszcie—jakim jest stosunek poznania historycznego do poznania przyrodniczego, lub do poznania wogóle? Są to kwestye nader ważne, a od ich rozwiązania zależy stanowisko zasadnicze każdego badacza, jeżeli chce posiadać świadomie pracę umysłu ludzkiego. Na kwestye te odpowiedzieć winna teoria poznania historycznego.

*
* *
*

Myśl niemiecka w znacznym stopniu przyczyniła się do rozwoju historyzofii, by nie powiedzieć — stworzyła ją. Nadto przyczyniła się ona do zróżniczkowania poszczególnych jej działów. Tymczasem materiał doświadczalny rósł, gromadziły się coraz to nowe fakty, wysuwały się nowe zagadnienia, nowe pytania, wzrastała potrzeba uświadamiania sobie nowych zadań i nauka coraz to szersze zataczała kręgi. Nauka niemiecka — niemiecka myśl nie przerywały pracy. Nie zatrzymywano się na ciężkiej drodze wątpienia, prowadzącej do poznania, do świątyni, w której się kryje posąg Prawdy. Myśl naukowa posuwała się naprzód, zbrojna w doświadczenie z czasów przeszłych. Nie zagubiono puścizny, jaką pozostawili przodkowie i choć często musiano nowe przebijając szlaki, posuwano się przecież w kierunku jednolitym, nie zatracono ciągłości rozwoju.

Nadto praca ta — poza jej wysiłkiem i subtelnością, odznacza się i organizacją. W wielu warsztatach jednocześnie mistrzowie toczą części wspólnego dzieła, pracując jakgdyby w porozumieniu. Nastąpił podział prac. Nie brakło ogniw w łańcuchu tych prac; co najwyższej należało niekiedy stare ogniwo, przez rdzę czasu zjedzone, zastąpić nowym, co najwyższej wypadało nowe dodać spoidła, by łańcuch cały nadal wspólnemu dobru mógł służyć. Co jakiś czas należało jednak cały dorobek ujmować w nową (zewnątrznie) szatę, podsumowywać rezultaty, wytykać drogi, po których dalszy rozwój pójsć winien, skupiać zdobycze

i do dalszej walki zachęcać. Ostatnim badaczem, któremu taka właśnie praca przypadła w udziale, był *Bernheim* ¹⁾.

Uchylamy zastony. Przed nami dorobek 1905 roku.

Wszelkie badanie z zakresu teorii poznawania winno wychodzić od podmiotu poznającego. Co do kwestyi, jaką jest jego siła poznawcza i jak daleko sięga moc jego poznania w zakresie historii, to podjął ją szczególniej wyraźnie *Simmel*. Obecne, drugie wydanie jego studyum ²⁾, jest w istocie rzeczy pracą zupełnie nową, w której pozostało mało treści niezmienionej. A jednak rezultaty, do jakich autor dochodzi, są właściwie w obu wydaniach też same. Logik pełen finezyi i dyalektyk subtelny, poddaje *Simmel* zupełnie oryginalnej analizie wszelkie kwestye, związane z zagadnieniem wspomnianem, rozbija pewniki, roztrąca istniejące i utrwalone zasady, lecz sam — nie buduje nowych. Zadanie, jakie sobie postawił, polega przedewszystkiem na wyzwoleniu człowieka z „historyzmu“, na rozwinięciu pojęcia, że „duch tworzy obraz bytu duchowego, który zowiemy historią, na mocy jemu tylko właściwych kategorii poznawczych“. Autor walczy z realizmem historycznym, który przypuszcza możliwość odtworzenia rzeczywistości bezwzględnej i ustala innego rodzaju zasadę: poznanie historyczne nie może być kopią zjawisk — „jak one istniały rzeczywiście“, lecz jest przekształceniem rzeczywistości przeżytej, zależnem od celów konstrukcyjnych poznawania i od kategorii apriorystycznych, które czynią z tego rodzaju poznawania, stosownie do jego istoty, wytwór naszych sił syntetycznych. Przyznając historii charakter psychologiczny, *Simmel* dopuszcza możliwość poznania i zbadania zjawisk psychicznych w życiu zarówno grup społecznych, jak i jednostek, jedynie na mocy fikcyi metodycznej, że «przebieg zjawisk odbywa się w ten sposób, jak gdyby (als ob) istniał trwały paralelizm pomiędzy naszą duszą a zupełnie inorodnemi osobowościami». Następnie kreśli cały szereg zadań, jakie historia rozwiązać powinna, a więc kwestyę praw historycznych, których istnienie akceptuje i które usiłuje określić i wyjaśnić, oraz — stosunek historii do „stawania się wszechświatowego“ i t. d. Ciekawe i poważne częstokroć uwagi o „sensie“ historii uzupełniają całą budowę, nie przyczyniając się jednak w zbyt wielkiej mierze do pozytywnego rozwiązania twierdzeń zasadniczych. Ogólny charakter pracy *Simmel*'a mógłby się dać określić w ten sposób, że autor wysnuwa z wielką znajomością rzeczy wszelkie nici, jakie składają się na tkaninę psychiki historii i historyka, oraz rozwikłuje i w takim stanie je pozostawia. Przygotował grunt dla dalszej pracy, oświecił sprawę ze swego stanowiska idealistycznego i zatrzymał się przed wypowiedzeniem ostatniego słowa.

Nie zatrzymał się wpół drogi, lecz doprowadził do ostatecznych konsekwencyj rozpatrywanie „Zasad nauki historycznej“ młody badacz, *Spranger* ³⁾. Atoli zasadniczo inne jest to stanowisko nau-

¹⁾ Lehrbuch der historischen Methode, 3 Aufl. 1903.

²⁾ Die Probleme der Geschichtsphilosophie. 1905, str. 169.

³⁾ *Spranger*. Die Grundlagen der Geschichtswissenschaft. Eine erkenntnisstheoretisch-psychologische Untersuchung. 1905, str. 146.

kowe, na jakim on stoi. Widzi bowiem punkt wyjścia nie w teorii poznania, lecz w psychologii, stwierdzając, że nie istnieje „przedpsychologiczna sfera logicznego wartościowania“. Spranger nie odznacza się jednak dostatecznymi zdolnościami twórczymi i wszystkie wysiłki jego są skierowane ku temu, aby przez rozpatrzenie się w dowolnie obranych poglądach wybitnych historyków i filozofów współczesnych, dojść do ustalenia pewnych ścisłych i dokładnie określonych zasad filozofii historii, a w ostatecznym rezultacie — odpowiedzieć na pytanie, na czym polega wartość poznawcza historii. Sprowadza się ona, jego zdaniem, na polu psychologii — do wytworzenia ogólnych typów i form egzystencji duchowej: do genetycznego wyjaśnienia społeczeństwa, do wytworzenia systemu etycznego, który coraz bardziej się rozwija przez napięcie przeciwieństw, jakie istnieją między rzeczywistością życiową a naszym systemem przyrodzonych popędów, sił i ideałów. Rezultat, do jakiego doszedł Spranger, nie odpowiedział, jakby się zdawało, tym wywodom, z jakimi spotykamy się w samym studium. Autor dotyka różnych kwestyj psychologicznych, dotyczących pochodzenia wszelkiego poznania, a w szczególności historycznego — nie rozwija jednak tych poglądów, lecz zmierza do czysto praktycznego celu ostatecznego, który ma wyjaśnić znaczenie filozofii historii. Dotyka i innej sprawy, ociera się o to, co jest przedmiotem poznawania historycznego, ale i tej kwestyi nie rozwija dokładnie, ani ściśle.

Jestto sprawa — w metodologii jedna z najważniejszych; w literaturze niemieckiej została już w pewnej mierze rozwiązana pomyślnie. *H. Rickert* jeszcze w 1902 r. rozwinął w tej dziedzinie skuteczną działalność, kierując usiłowania swoje do rozwikłania zagadnienia o granicy pomiędzy naukami przyrodniczymi a humanistycznymi. Ołbrzymia wiedza, wielki umysł, głęboki i samodzielny, pozwoliły mu stworzyć nowy system¹⁾. Ale w studium swoim autor wychodził z założenia nauk przyrodniczych, pozostawił wiele stron niedomówionych, niedość wyraźnie podkreślonych, lub wyjaśnionych. Braki te zostały jednak usunięte — i dzisiaj mamy w jego szkicu „Filozofia historii“²⁾ skończoną, choć w związanych granicach utrzymaną, doskonałą całość. Zadanie nauki polega, jego zdaniem, na przetwarzaniu danego materiału w obrazy myślowe, którym najlepiej dać nazwę pojęć. Nim jeszcze nauka przystępuje do swej pracy, wszędzie już istnieje tworzenie się pojęć; nauka znajduje tedy swój materiał nie w wolnej od pojmowania rzeczywistości, lecz w wynikach tego przednaukowego wytwarzania się pojęć (*vorwissenschaftliche Begriffsbildung*). Zainteresowanie się badaczka może dotyczyć tego, co jest wspólne pewnej grupie zjawisk; na mocy takiego uogólniającego pojmowania przypuszczamy, że na świecie istnieje tożsamość, lub powtarzanie się zjawisk. Z drugiej strony istnieją zjawiska, które pojmujemy, jako jednostkowe, t. j. widzimy w nich cechę indywidualną, która je odróżnia od innych zjawisk. Nietylko w na-

¹⁾ Die Grenzen der naturwissenschaftlichen Begriffsbildung. Eine logische Einleitung in die historischen Wissenschaften. 1902.

²⁾ Geschichtsphilosophie im Beginn des zwanzigsten Jahrhunderts Festschrift für Kuno Fischer. 1905, II, 51—135.

szych przednaukowych wiadomościach istnieją dwa zasadniczo różne pojmowania rzeczywistości: uogólniające i indywidualizujące, lecz odpowiadają im również dwa (w swych ostatecznych celach i zadaniach różne) sposoby umiejętnego opracowania rzeczywistości: przyrodoznawstwo i historia. Indywidualistyczny charakter historii nie polega wyłącznie na ujmowaniu samych indywidualności, a z apoznawaniu zjawisk masowych. Charakter ten jest tylko wyrazem charakteru metody, używanej w naukach historycznych w przeciwieństwie do nauk przyrodniczych, wyrazem czysto logicznym, — formalnym. Drugą właściwością metody historycznej jest wartościowanie, przyczem inną jest ocena praktyczna, a innym teoretyczny stosunek wartości (Wertbeziehung). Historyk, jako historyk, nie ocenia przedmiotu swego badania, lecz rozróżnia w nim części ważne i mniej ważne i to właśnie jest stosunkiem, z jakim nie można się spotkać w naukach przyrodniczych. Tak się przedstawia sprawa granic historii ze strony formalnej. Ze strony materialnej — historia zajmuje się człowiekiem, jako istotą społeczną i to o tyle tylko, o ile bierze on udział w urzeczywistnianiu wartości społecznych. Człowiek występuje tylko w związku i na tle najprzeróżniejszych grup społecznych. Ponieważ proces, przez który w biegu rozwoju urzeczywistniają się wartości, nazywamy kulturą, przeto przedmiotem historii jest wykład części, lub całości życia kultury ludzkiej. Wartości, które stanowią wybór najistotniejszy w historii, są przez to samo wartościami kulturalnymi (Kulturwerte), przyczem autor uważa, że sprawa o postępie lub wstęcnictwie kulturalnym nie powinna być wśród tych kwestyj zupełnie poruszana.

Obok tego w swej zwięzłości, ścisłości, dokładności i jasności przedziwnego wykładu o granicach historycznego poznawania — występuje nie mniej oryginalny pomysł *Fryderyka Gottla*. Zawsze charakterystyczny, ogromnie zajmujący, ale częstokroć ciemny i zagadkowy, piszący trudnym i zawiłym stylem — występuje on do walki z kierunkiem w nauce historycznej — według niego — szkodliwym, który rzekomo zatracą istotną metodę historyczną i do historii wprowadza metodę przyrodniczą. I on usiłuje rozwikłać sprawę „o granicach historii“¹⁾, a rozwiązuje ją przez zestawianie rozwoju historycznego w życiu społeczeństw ludzkich z rozwojem biologicznym, geologicznym i t. p. Usiłuje dowieść różnorodności owych dwu odrębnych i niezależnych od siebie szeregów zjawisk i, przeciwstawiając drugi pierwszemu, nazywa go niby-historią, lub nadhistorią (Quasihistorik; Metahistorik), przyczem próbuje wyjaśnić ich właściwości w długim szeregu wywodów o ich niezgodności zasadniczej. W „interpolacji“ metahistorycznej mamy do czynienia z procesem, który sobie wyobrażamy na podstawie praw natury, jako następstwo przyczynowe zjawisk, jedynie przez analogię ze zjawiskami obserwowanymi. W „interpretacji“ historycznej mamy do czynienia z procesem, w którym, na mocy praw logicznych myślenia, odkrywamy działalność racjonalną i ujmujemy ją w zespole wewnętrznych jej czynników. Albo inaczej: historyczne stawanie się — pojmujemy (begreifen); przyrodnicze — rozumiemy (verstehen). Z tej róż-

¹⁾ Die Grenzen der Geschichte. 1904, str. 142.

źnicy formalnej Gottl wprowadza zasadniczą różnicę materyalną, która go skłania ku dążeniu do zupełnej emancypacji historii od wpływów nauk i badań przyrodniczych. Wychodząc z założenia, że historia a nauki przyrodnicze są to dziedziny niewspółmierne, usiłuje ustalić granice materyalne historii w przeszłości, odgraniczając ją od paleontologii, gdyż odróżnia człowieka historycznego od człowieka biologicznego. Istotą zaś życia historycznego jest to, że można je wyjaśnić z punktu widzenia myśli logicznej i jej praw. Dlatego granice historii zlewają się z początkiem logiki w rozwoju, a nadto—powiada on—„są one pozaczasowe (transtemporal)“, i wprowadza w ten sposób na niwę pracy historycznej nową, zmodyfikowaną teorię filozofii idealistycznej.

Pracą Gottla wywołała burzę wśród specjalistów-historyków, oraz dość znaczną ilość rozpraw, podejmujących toż samo zagadnienie. Przed oczyma specjalistów wystąpiło najwyraźniej niebezpieczeństwo, jakie sprządza metafizyczne traktowanie zagadnienia tak ważnego, grożące zniszczeniem całemu istniejącemu już, wywalczonemu i pozytywnemu rozwiązaniu kwestyi. To, co u Rickerta zostało znakomicie złączone w jedną logiczną całość, jako powiązanie dwóch równorzędnych gałęzi wiedzy ludzkiej, zostaje naraz rozerwane, rozszczepione na części obce, formalnie i materyalnie sobie wrogie. Z drugiej strony zapłodnione umysły ludzkie rozpoczęły dalszą pracę w tym samym kierunku, starając się przystosować wyniki i słuszne w wielu punktach rozumowania Gottla do istniejących i utrwalonych już twierdzeń.

Ottmar Dittrich spróbował wypełnić tę pracę. Jego drobny szkic „o granicach historii“¹⁾ nie może uchodzić za ostateczne rozwikłanie zagadnienia, a to z tego głównie powodu, że badacz nie oddziela ściśle formalnego (logicznego) i materyalnego stanowiska, oraz dlatego, że w swem badaniu nie staje na gruncie nauki o społeczeństwie, zasuggestyjonowany swoją specjalną dziedziną — językoznawstwem. Jednakże, chociaż na wywody Dittricha pisać się nie można, jego określenie „różnicy“ zasługuje na uwagę, jako wynik rozumowania, opartego na cechach czysto zewnętrznych przedmiotu. „W naukach historycznych odbywa się czysto zewnętrzne orientowanie się w zjawiskach co do czasu i przestrzeni (zeitlichräumlich), w naukach przyrodniczych zaś istnieje wyłącznie wewnętrzne orientowanie się co do czasu i przestrzeni“. Dalej podaje Dittrich dokładny podział właściwych nauk historycznych — w zależności od ich stosunku do teleologicznej zasady — wartości i celu, począwszy od chronografii, a kończąc na filozofii historii.

Wkraczamy tutaj w nową dziedzinę—stosunku podmiotu historycznego poznawania do jego przedmiotu, czyli w sprawę oceny w historii. Rickert w swej pracy wyjaśnia dokładnie różnicę oceny praktycznej i stosunku wartości pomiędzy zjawiskami, rozwijając i rozszerzając następnie to zasadnicze założenie w ten sposób, że gdy druga kwestya jest stosunkiem, wychodzącym już po za sferę historii, zagadnieniem

¹⁾ Die Grenzen der Geschichte. 1905 s. 32 Sonderabdruck aus der Historischen Vierteljahrschrift. Bd. VIII.

filozofii ogólnej, pierwsza stanowi wynik stosunków, zachodzących w społeczeństwie, państwie, prawie, moralności i religii. *A. Grotefelt* w swoim dawniejszym studyum usiłował rozwiązać tę drugą kwestyę i doszedł wtedy do pewnych poważnych rezultatów ¹⁾. Istniała wprawdzie konieczność zajęcia się i praktyczną stroną tegoż samego problemu, lecz tu, niestety, siły *A. Grotefelta* zawiodły. Mimo poczciwych nawet tendencyj, nie potrafił on wznieść się ponad przeciętny poziom oportunistycznych ideałów i tylko w tych ustępach, które noszą piętno bardziej teoretycznych (historycznych) dociekań, praca jego „*Geschichtliche Wertmassstäbe in der Geschichtsphilosophie bei Historikern und im Volksbewusstsein*“ ²⁾, posiada nieco większą wartość. Rozróżnia on wartości pozaczasowe transcendentálne, oraz wartości czasowe, względne i z ich wzajemnego stosunku usiłuje wyprowadzić wskazania dla polityki doby dzisiejszej i przyszłej.

Nader ciekawem jest pytanie, jaki zachodzi stosunek pomiędzy tą częścią historyzofii, która zajmowała się zasadami poznawania, a tą, która poznaje rzeczywistość dziejową. Czy łączą się one w całość jedną organiczną, świadcząc o wysokim napięciu siły umysłowej, czyli też owe dwie części, nie związane żadnym istotnym łącznikiem, tworzą niezależne od siebie organizmy? Odpowiedź musi wypaść na korzyść nauki niemieckiej. Może niezupełnie świadomie (jakkolwiek nie bez wyjątków) rezultaty, do których dochodzi wyłącznie filozofująca myśl niemiecka, zbiegają się z tymi, jakie wysnuwają naogół z laboratorium doświadczeń dziejowych praktyczni badacze przeszłości ludzkiej. W ich szeregu na pierwszym miejscu postawić należy *K. Breysiga*. Poetyczny umysł pozwolił mu objąć i zespolić w jedną harmonijną całość dzieje wszystkich społeczeństw świata całego i stworzyć na ich podstawie system skończony. Za przedmiot badania wziął sobie Breysig społeczeństwo konkretne; za zadanie—zbadanie możliwie wielkiej ilości społeczeństw. Doświadczenie naprowadziło go na myśl o podobieństwie rozwoju; nie zapoznając tego faktu, że każde zjawisko społeczne jest, jako zjawisko takie, jedynem i nie powtarza się nigdy, dostrzegł on, że wszystkie one łączą się wszędzie w swym biegu w długie, podobne do siebie łańcuchy, które wznoszą się w górę. Społeczeństwa ludzkie przechodzą przez jednakowy szereg szczebli, przyczem jedne z nich dochodzą niżej, inne wyżej—po tej drabinie, ale wszystkie dążą od jednego stanu kultury do drugiego, na każdym szczeblu odpowiednim do siebie zbliżone. W pewnych społeczeństwach rozwój ten odbywa się prędzej, w innych powolniej—w innych wreszcie może być na mocy warunków zewnętrznych zupełnie przerwany. Ta jednostajność rozwoju zastręguje, według Breysiga, na miano prawa i stąd powstaje jego system—„*Stufenbau und die Gesetze der Weltgeschichte*“ ³⁾. Taka jednostajność rozwoju i kolejność stanów kultury daje się zauważyć we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego, nie tylko politycznej, społecznej lub ekonomicznej, ale także w umysłowej, moralnej i religijnej.

¹⁾ Die Wertschätzung in der Geschichte. 1903.

²⁾ Lipsk. 1905, str. 209.

³⁾ 1905, str. 123, por. „Ogniwo“ 1905, № 34, 35.

Maluje tedy Breysig wielki nowy system powstawania religii — początkowo z kultu bohatera-zbawcy, przechodząc przez okresy aż do monoteizmu i politeizmu, od jednobóstwa—do jedynobóstwa w wszystkich społeczeństwach, które nie zostały wciągnięte w sferę wpływu innych społeczeństw kulturalnych¹⁾. Po raz pierwszy objęto porównawczo tyle społeczeństw ludzkich, to też słusznie można tę pracę nazwać pierwszą poważną próbą historii-socjologii, bo wszelkie inne usiłowania z tej dziedziny streszczają się zwykle w badaniu jednego społeczeństwa i polegają na przenoszeniu zdobytych tą drogą zasad rozwoju—apriorystycznie i na społeczeństwa inne, lub nawet na ludzkość, jako całość.

Próbą taką jest praca *K. Lamprechta*. Znakomity znawca przeszłości niemieckiej, giermanin ze wszystkimi zaletami i wadami swego szczepu, występuje Lamprecht nie po raz pierwszy ze swymi poglądami metodologicznymi. Jednakowoż wiele z tych poglądów, ulegających dawniej napaściom, zyskało prawo obywatelstwa wśród ogółu uczonych, a więcej jeszcze — pod wpływem przyznania się do błędów ze strony autora dzięki krytyce z ostatniego dziesięciolecia XIX w. uległo z jego ręki przeistoczeniu. Rzucając pracę p. t. „*Moderne Geschichtswissenschaft*“ w świat, Lamprecht rzucał swoje ostatnie słowo, które się zbiega z ostatnim wyrazem jego działalności praktycznej, z ostatnim tomem jego „*Deutsche Geschichte*“²⁾. Jeżeli Breysig może być zestawiony w swych zasadniczych, z zakresu teorii poznawania, poglądach z Rickertem, to u Lamprechta znajdujemy wiele punktów stycznych z Simmlem. Dla obu historia jest nauką psychologiczną, wszelako dla Lamprechta pokrewieństwo historii z psychologią ma znaczenie bardziej żywotne, stąd też gorętsze w nim przywiązanie do tego sposobu pojmowania zagadnień, niż u Simmla, stąd bliższe i dokładniejsze sformułowanie zadań historii, jako psychologii rozwoju społecznego. Jego studjum obejmuje różne objawy tego rozwoju, które Lamprecht włącza w kilka po sobie następujących okresów: symbolizmu, typizmu, konwencyonalizmu, indywidualizmu i subiektywizmu. Nie można nie dojrzeć zupełnej dowolności w wyborze tych okresów, które się nie mogą ostać, zwłaszcza wobec świeżych badań pozytywnych; jednakże sam sposób ujęcia kwestyi zasługuje na należyte zrozumienie. Rozwój duszy psychicznej, na tle wszechstronnego uwzględnienia wszystkich warunków życia zewnętrznego: ekonomicznych (społecznych i politycznych), jako przedmiot badania w historii danego społeczeństwa, to może zadanie przyszłej dopiero nauki. Znakomitą ocenę tej pracy, z wyjaśnieniem nietylko wszystkich cech charakterystycznych pracy Lamprechta, ale i wykazaniem, jakie miejsce w rozwoju myśli ludzkiej należy się temu badaczowi, dał Bernheim. Nie usiłuje on rozwiązać nierozstrzygniętych przez Lamprechta, lecz poruszonych tylko przez niego kwestyj, oświetla je jednak i podkreśla jako problematy, wymagające rozwiązania wszechstronnego. Więc przedewszystkiem: stosunek

¹⁾ Die Entstehung des Gottesgedankens und der Heilbringer. 1905. str. 202.

²⁾ 1903, str. 130.

³⁾ 1905, II Ergänzungsband. III Theil.

jednostki do społeczeństwa, więc — stosunek zmian w zjawiskach umysłowo-moralnych do zmian społeczno-ekonomicznych ¹⁾).

Ani u Breysiga, ani u Lamprechta nie znajdujemy dążenia do wyjaśnienia przyczyn, które wywołują taką właśnie kolejność rozwoju. Breysig zupełnie świadomie usuwa tę sprawę z zakresu swojego badania i może jest to, jak na dziś, jedynie słuszna metoda. Zbadanie i wyłożenie wszystkich przyczyn jest niedostępne; sprowadzanie ich do jednej niewłaściwe i niemethodyczne. Jedyną słuszną zasadą może być dociekanie tych czynników, jakie odgrywają rolę wytyczną w rozwoju życia społecznego, — podkreślanie najważniejszych (co jest koniecznością czysto metodologiczną), lecz nie zatracanie poczucia istnienia całego szeregu czynników niezbadanych, lub niedostatecznie pojętych. O ile się uznaje założenie podobne za słuszne, wówczas wszelkie przeciwnie temu usiłowania uważać należy za chybione, tembardziej, że i rezultaty faktyczne w większości wypadków nie przynoszą żadnej korzyści. Z drugiej zaś strony usiłowania, które podjęte zostały ku odrodzeniu kwestyi w jakimkolwiek bądź kierunku przez wyświechtlenie, że jeden czynnik ma znaczenie bodaj pierwszorzędne, choć nie wyłączne, uważać będzie trzeba za objaw, zmierzający do głębszego i bardziej wszechstronnego urzeczywistnienia wymagań poważnej nauki. Ale umysł ludzki nie może się zadowolnić ustaleniem faktu i dąży do wyjaśnienia, *quand même*. Stąd to biorą początek prace w rodzaju — „Rozwoju historycznego“ *L. M. Hartmanna* ²⁾). Utożsamiając historię z socyologią, uważa on ją za część ogólnej kategorii zjawisk świata organicznego. Zadanie historyi tkwi więc w zbadaniu zjawisk, powstających w ramach rodzaju ludzkiego, w ich czasowym następstwie, w wyłożeniu ich zespołu i w wyjaśnieniu rozwoju przez przystosowanie i dobór. Przystosowanie i dobór to są praprzyczyny wszystkich zmian zarówno w życiu biologicznym, jak i w historycznym i czynniki jedyne, które stworzyły cały istniejący rozwój ekonomiczny i społeczny za pomocą walki o byt, przystosowania się silniejszych, zniszczenia lub uzależnienia słabszych i t. p. Rozwój i postęp są w tej teorii pojęciami tożsamymi, a wszelkie zagadnienia etyczne muszą z tego założenia wynikać. Autor, usiłując wyjaśnić rozwój społeczny, bezwiednie wykląda (jedynie i wyłącznie) rozwój psychiczny człowieka; stąd pochodzi ciągłość w rozwoju od czasów najbardziej zamierzchłych do czasów przyszłości dalekiej, stąd ludzkość jest u niego całością w rozwoju, gdyż jest tylko uogólnieniem człowieka; w istocie zaś — kwestya rozwoju społecznego pozostała nierozwinięta, a nawet nie posunęliśmy się w kierunku jej rozwiązania ani na krok.

Inne zupełnie stanowisko zajmuje w swej pracy *Tugan - Baranowski*. Nie przynosi on gotowego systemu nowego, nie ogłasza prawd nowych, lecz, nawiązując nić rozwoju, poddaje gruntownej analizie teorię materializmu ekonomicznego. Nie należy on do tych, któ-

¹⁾ La science historique moderne. Revue de la synthèse historique 1905, X, 2, 125—139, tłum. Jankelevitch.

²⁾ Ueber historische Entwicklung Sechs Vorträge zur Einleitung in eine historische Soziologie. 1905, str. 89.

rzy, jak *Penzias* ¹⁾, walcząc zapożyczonymi, półnaukowymi frazesami, zwalczają jedną z najgłębszych teoryj współczesnych na kilkudziesięciu stronicach, lecz—za pomocą gruntownej krytyki—chcą budować nowe wartości kulturalne. W swych „Teoretycznych podstawach marksizmu“ ²⁾ poddaje on rewizyi twierdzenia tego zasłużonego w nauce kierunku, ustala konieczność czynnika ekonomicznego, jako warunku wszelkiego życia społecznego, lecz jednocześnie zaznacza i podkreśla znaczenie równorzędne czynników: politycznego, umysłowego (nauki), moralnego i religijnego. Należy Baranowskiemu zarzut uczynić poważny, że czynnikom tym przypisuje znaczenie, jakie mogły być mieć, lecz nie to, jakie miały lub mają; nie osłabia to jednak wartości samej pracy, wyróżniającej się swoją czysto naukową tendencją.

Przebiegliśmy w krótkim przeglądzie rok pracy ludzkiej. Jakież bogactwo materiału, jak olbrzymi zasób energii, włożonej w te dzieła, i jak kunsztowny ich owoc! Rok pracy niecały — i tyle złożono głązów, przeznaczonych na zbudowanie wspólnego panteonu wiedzy, niespożytego, wiecznego.

MARCELI HANDELSMAN.

¹⁾ Die Metaphysik der materialistischen Geschichtsauffassung. 1905, str. 57.

²⁾ Theoretische Grundlagen des Marxismus. 1905, str. 239. I roz. Materialistische Geschichtsauffassung, str. 132.